Nr. 151. We Lwowie — Wtorek dnia 4. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. (otwarte od godziny 9. do 1. w południe.)
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Zmiana frontu?

Lwów, d. 4. lipca.

Z artykułu, umieszczonego w *„Neue Freie Presse"* p. t. *„Zur ruthenischen Kirchenfrage in Galizien"*, a napisanego — jak redakcya oświadczyła — przez jednego z ruskich posłów do Rady państwa (wybranych, jak wiadomo, za zgodą centralnego komitetu i ks. metropolity Sembratowicza), jakoteż z kilku uwag i artykułów *Diła*, należy wnosić, że pośród ruskich posłów do Rady państwa, jakoteż w ich stosunku do ks. metropolity Sembratowicza, — nastąpiło jakieś oziębienie, nie chcemy jeszcze mówić rozluźnienie lub rozdwojenie. Sam już ten fakt wywołał niemałe zdziwienie, że żaden ze świeckich prowodyrów narodowieckich nie wziął udziału w pielgrzymce do Rzymu, chociaż wolny czas i środki materyalne w tym wypadku nie stanowiły żadnej przeszkody. A była to dobra sposobność zadokumentowania czynem urbi et orbi przywiązania do Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej. Wymawianie się — szeptem na ucho, — że pobratymcy na Ukrainie mogliby to za złe wziąć, jest — łagodnie powiedziawszy — niegodną zabawką: *„odnu świczku światomu, druhu czortowy"*.

Gdy ks. metropolita po przybyciu do Lwowa solennie i publicznie oświadczył, że o jakichś zmianach w obrządku grecko-katolickim, o wprowadzeniu celibatu, o oddaniu zarządu gr.-kat. seminaryum pod kierownictwo Jezuitów i w tym podobnych, tendencyjnie rozsiewanych pogłoskach, ani słowa prawdy nie ma, — to mimo to na drugi dzień udała się do strudzonego i rozstrojonego ks. metropolity deputacya, aby go formalnie jeszcze raz wybadać w tej samej sprawie.

Gdy ks. Metropolita zawezwał duchownych i świeckich Rusinów do udziału w wiecu katolickim w Krakowie, pojawił się w *Dile* artykuł — rzekomo nadesłany — w którym powiedziano, aby Rusini w żadnych wiecach i zgromadzeniach polskich udziału nie brali, a gdyby zachodziła potrzeba wiecu w sprawach kościelnych, aby Rusini takie wiece osobno dla siebie urządzali. Gdy zaś w tych dniach podniósł w *Dile* jakiś korespondent tego pisma, aby na wiecu katolickim w Krakowie zażądano równouprawnienia kościoła ruskiego z łacińskim, to redakcya od siebie dodała przypisek, w którym zwróciła uwagę na ową pierwszą korespondencyę, t. j. aby w wiecach polskich nie uczestniczyli Rusini, lecz według potrzeby takowe osobno urządzali. Zobaczymy tedy, czy i ilu prowodyrów narodowieckich świeckich wzięło udział w wiecu katolickim w Krakowie, który dziś rozpoczął swe obrady.

Wyświecenie pochodzenia artykułu, umieszczonego w *Neue Fr. Presse*, byłoby bardzo pożądanem, zwłaszcza obecnie, gdy pp. Barwiński i Teliszewski złożyli oświadczenie że nie są jego autorami. Niektóre ustępy tego artykułu, prawie dosłownie wzięte z *Diła*, mogłyby dawać pozór do mniemania, że pochodzą od posła narodowieckiego, lecz są ustępy, które nie dadzą się pogodzić z wygłaszaną nieraz przez tychże uległością dla Stolicy Apostolskiej i okazywaną zgodnością w postępywaniu z ks. metropolitą Sembratowiczem, który w tym artykule jest lekceważąco traktowany.

Dziwna też rzecz, że *Diło* nie dodało ze swej strony ani jednej uwagi do owego artykułu *N. Fr. Presse.* Jest w tem postępywaniu co najmniej coś niejasnego, — a wyświecenie byłoby pożądanem, dla dowiedzenia się: w jakim kierunku narodowcy zaczynają front zmieniać. Że się bowiem na coś podobnego zanosi, nikt chyba nie wątpi, zważywszy okoliczności przez nas wyżej podniesione.

Dwa zebrania w Krakowie.

Lwów 4. lipca.

Równocześnie odbywają się dzisiaj pod Wawelem dwa zgromadzenia, arcyważne dla kraju i harmonizujące ze sobą, bo uzupełniające się nawzajem—jedno głównie sprawom materyalnym, drugie sprawom moralnym poświęcone, jakkolwiek pierwsze ogromną oraz rolę na polu moralnem, a drugie na polu materyalnem odgrywa.

Nad znaczeniem kółek rolniczych, tej może najpotężniejszej społeczeństwa naszego instytucyi, będącej na wskróś kością z kości, krwią ze krwi onego, rozwodzić się szeroko nie potrzebujemy. Kraj zna je i błogosławi, od najwyższych szczytów aż — i to głównie — do szerokich mas ludu, gdzie głęboko i szeroko zapuściły korzenie. Praca kółek rolniczych jest na wskróś dodatnią, żadnej w nich animozyi, nienawiści plemiennej lub kastowej, i dlatego, zazdroszcząc Polakom kółek rolniczych, wodzące rej sfery ruskie na przystępywanie do nich, ani też na samoistne utworzenie takiej samej instytucyi zdobyć się nie mogą, i tylko się, niestety, ograniczają na podżeganiu przeciw nim, na wyszydzaniu ich w swoich gazetach.

Równocześnie zagajonym zostaje wiec katolicki. Z ubolewaniem i wstydem dodajemy: pierwszy w naszym kraju wiec taki!

Cieszę się, że przyszedł wiec ten do skutku, nie odważymy się dzisiaj pytać: czyją to winą, że tak późno to się staje?... duchownych czy laików, pasterzy czy owieczek? Faktem jest, że u nas życie religijne, katolickie zamierało — wtedy właśnie, gdy na Zachodzie, gdy w środku Europy, zerwawszy się z odrętwienia pod udarami kulturkampfu i zamienionego w hassę wojującą masonizmu zawrzało we wszystkich swoich stawach i nerwach i cudów zaiste dokazało i dokazuje.

W obecnej strasznej, a oraz niezmiernie ważnej dobie dziejowej, bo przełomu w pojęciach, stosunkach i potrzebach człowieka, klas, narodów i państw, w dobie wysunięcia samolubstwa indywidualnego do wysokości ideału i jedynego celu — poczuł się tam katolicyzm w całej pełni do swego posłannictwa i dźwigając podupadłe, prostując wypaczone, otuchą napawając zrozpaczone, uzbrajając w bohaterstwo dłonie i duchy słabe w sobie, ale potężne, niezwyciężone wiarą i ofiarą — katolicyzm wiele już zmarniałego społeczeństwa ocalił i drogi buduje odrodzenia w uczciwości i łączności.

A właściwie to katolicyzm nie nową myślą, nie nowym sztandarem, bo jego myśl i jego sztandar są owe dawne, Chrystusowe — tylko tem, że się od pasterza do najuboższego członka owczarni rzucił do pracy.

Tej pracy, pracy pełnej, świadomej u nas nie było. Życie religijne zanikało tak dalece, że stany najgorętsze ongi w czynnej wierze, jak stan rzemieślniczy i stan wielkich właścicieli — jeden z drugim a różnych na oko powodów — zarażają się liberalizmem. Nie było pracy świadomej tak dalece, że biskupi, czując się zniewolonymi potępić pewne dzienniki, zalecały owieczkom swoim dzienniki — renanizmem tchnące! Katolicyzm konfiskowano jako własność pewnych koteryj, nawet nieprzyglądając się potępionym i zachwalanym!

Tak więc poszło, że część wielka społeczeństwa naszego zobojętniała dla wiary ojców, bądź nawet szyderczo i wrogo przeciw niej występuje, jakkolwiek jest u nas nawet przepisami kodeksu karnego i przepisami administracyjnemi zasłanianą.

Pruły się i rwały błogosławione związki między pasterzem a trzodą; coraz bardziej przyzwyczajano się w duchowieństwie widzieć tylko nieodzownych w życiu cywilnem urzędników... do wydawania metryk chrztu, ślubu i zgonu.

Z nadzieją wielką, z silną otuchą witamy wiec katolicki w Krakowie. Oby Najwyższy oświecił nietylko umysły, ale i serca członków wiecu! Błogosławieństwo Boże spoczywa na nim już przez to, że łączy z Polakami Rusinów.

Niechaj dzieło Piusa IX. i Leona XIII. także między nami rozkwita!

Otwarcie nowego rajchstagu.

Lwów d. 4. lipca.

Dziś w południe odbędzie się na zamku królewskim w Berlinie otwarcie nowego rajchstagu, we dwa miesiące po rozwiązaniu poprzedniego. Rząd, o ile wnosić można, dopiął swego celu — uzyskał rajchstag nowy, którego większość oświadczy się za przedłożeniem wojskowem, wprawdzie nie pierwotnem rządowem, ale za wnioskiem Huenego, za którym kanclerz Caprivi ostatecznie się oświadczył.

Przeciwnicy rządu przegrali, ale zarazem wytworzył się co do stronnictw nowy stan rzeczy, poniekąd zasadniczy. I tak centrum wyrwało się z paska rządowego, i zdemokratyzowało się, wywieszając oraz sztandar antipruski w imię swobody poszczególnych krajów Rzeszy. Antisemici z garstki 6 zamienili się we frakcyę, mogącą stawiać osobne wnioski. Wolnomyślni richterowscy złamani z kretesem, w ogóle zaś ogromny odłam obozu wolnomyślnego przeszedł do socyalistów. Ze tu wspomnieć jesteśmy zniewoleni także o Polakach zaboru pruskiego, to żywioł nasz narodowy nietylko zdołał strawić nagłą bolączkę, tworzoną przez dr. Szymańskiego — solidarność narodowa znowu zwyciężyła, i to świetnie, bo wyniosła z walki wyborczej o dwa mandaty więcej niż w wyborach poprzednich. Największa pociecha tu, że na Szlązku polski duch narodowy zmartwychwstał.

Zajmującem i pouczającem jest obliczenie upadku i wzrostu stronnictw w ostatniej walce wyborczej. Konserwatyści i wolnokonserwatyści zyskali nowych okręgów 30, a stracili 18 dawnych — nacyonał-liberały zyskali 22, stracili 14 — stronnictwa wolnomyślne zyskały 7, straciły 38 — centrum zyskało 1, straciło 10 — południowo-niemiecka partya ludowa (odcień wolnomyślny) zyskała 3, straciła 2 — socyaliści zyskali 14, stracili 6 — Polacy zyskali 3, stracili 1 — antisemici zyskali 11, nie stracili żadnego — welfowie zyskali 1, stracili 4. Ogółem zyskali konserwatyści 7, wolnokonserwatyści 7, nacyonał-liberały 8, południowo-niemiecka partya ludowa 1, socyaliści 8, Polacy 2, antisemici 11 mandatów nowych, — wolnomyślni postradali 31, welfowie 3, alzatczycy 2, centrum 9 dawnych mandatów.

Na całym wschodzie pruskim i w Prusach Wschodnich, Prusach Zachodnich, Poznańskiem, na Szlązku, na Pomorzu i w Brandenburgii nie wybrano ani jednego nacyonał-liberała. Najwięcej wolnomyślnych richterowskich wybrano na Dolnym Szlązku, bo w 8 okręgach na 10; ani jednego nie wybrano w Prusach Zachodnich, na Pomorzu, w Poznańskiem, w Hannowerze, Nassauskiem, prowincyi Nadreńskiej. Zwarte kompleksa wykazują konserwatyści: w Prusach Wschodnich (12 okręgów na 17), w Brandenburgii (14 na 26), na Pomorzu (9 na 14), Szwerynie (6 na 5). Konserwatystów obu frakcyj przypada 56 na same Prusy, 17 na resztę Niemiec. W całej Bawaryi wybrany tylko 1 konserwatysta, chłop Lutz.

W Poznańskiem na 15 okręgów wybrano 12 Polaków.

W zwartych kompleksach występuje centrum na Górnym Szlązku (11 na 12), w Westfalii (10 na 17), w prow. Nadreńskiej (26 na 36), w Bawaryi (31 na 48).

Południowo-niemiecka partya ludowa ma w Wirtemberskiem 10 mandatów na 17.

Antisemici zdobyli w Kasselskiem 5 mandatów na 18, w królestwie Saksonii 5 mandatów.

Nacyonał-liberały mają w Palatynacie bawarskim wszystkie 6 mandatów, zresztą są po całych Niemczech rozrzuceni.

Luźnych (nie należących do żadnego stronnictwa) wybrano 9; do tych należą: demokrata książę Schönaich-Carolath, hr. Herbert Bismark, agraryusz i bismarkista dr. Hahn, dalej należący niejako do centrum, ale niezależni redaktorowie Sigl i Fussangel, liberały Rösiche i Langerfeld i alzatczycy Bostetter i Haas.

Cesarz osobiście zagai sesyę rajchstagu i podobno przed zamknięciem owego nie wyjedzie do Norwegii.

Nordd. Allg. Ztg. zapewnia, że rządowi wcale nie chodzi o to, aby przedłożenie wojskowe coprędzej traktowano w plenum rajchstagu bez odesłania do komisyi; sądzi też, że możeby trudno było, już na tej sesyi załatwić oraz sprawę pokrycia kosztów nowej organizacyi wojskowej, że więc może będzie odłożona do sesyi jesiennej. Koszta te zresztą powinny być tak ułożone, aby ciężar ich nie spadał na uboższych kontrybuentów.

Teatr czeski we Wiedniu.

V.

Wiedeń d. 3. lipca.

Najznakomitszym z dotychczas granych utworów jest tragedya F. V. Jerzabka „Služebník svého pana" (Sługa swego pana). Dramat kreśli figurę dość powszechną w Czechach, bo fabrykanta von Dornenkron, wyzyskującego w nieczny sposób swoich robotników i oficyalistów, a równocześnie wspierającego towarzystwa dobroczynne, szczycącego się głośno liberalizmem i filantropią, oszukującego własną swoją rodzinę podrobioną dobrocią a okradającego i łupiącego wszystkich, których los mu w drogę rzucił. Okrada też Wacława Budila, genialnego wynalazcę nowego motoru elektrycznego, interesuje się nim rzekomo, przyjmuje rannego w dom, chce go nawet związać ze swoją krewną Józefiną, a przynajmniej łudzić go usiłuje nadziejami takiego związku w nadziei, że go całkiem podbije, że jego duszę i krew, jego geniusz i życie całe sobie przywłaszczy.

Wacław Budil to smutna postać zrosłona potem i krwią walk społecznych. Z biednych rodziców zrodzony, ciężko zdobywa wiedzę, walczy z nędzą i przeciwnościami, a kiedy w miłości znalazł nagrodę za Herkulesowy trud, wybrana, którą nad życie kochał, opuszcza go — jak mówi — aby mu nie stać w drodze w jego pracy dalszej, w jego tytanicznej walce o nowe zdobycze. On zaś twierdzi i sądzi, że opuszcza go, bo jej złoto i zamków dać nie może. Odnajduje ją w domu Dornenkrona, jako guwernantkę Józefiny, z nikczemne dwuznaczniki, z jakiemi się o niej fabrykant wyraża, rodzą w Budila straszne podejrzenie, że tą guwernantka Mina jest nietylko nauczycielką Józefiny, ile kochanka pana Dornenkrona. Pełen bolu chce dom opuścić. Fabrykant nasyła nań Józefinę, o której wie, że kocha Budila. Dzięki tej interwencyi pozostaje, choć podpatryź całą podłość Dornenkrona, członka niezliczonych stowarzyszeń filantropijnych, a wyzyskiwacza robotników. Miara atoli cierpliwości jego przepełnia się, kiedy na bankiecie wydanym na cześć Dornenkrona zgromadzeni piją zdrowie fabrykanta jako wielkiego wynalazcy, kiedy guwernantka Mina, zastępując nieobecną gospodynię, podaje i jemu kielich szampana. Miłość zdradzona, uczucie poddaństwa geniuszu pod ciężką stopą ujarzmiającego go kapitału, wywołuje w nim burzę. Podanego kielichu nie chce spełnić, a do gości zwrócony wykrzykuje, że to jego praca duchowa, to jego myśl święci tryumfy. Dornenkron, jakby gromem rażony, upada na krzesło, całe zgromadzenie patrzy nieme na tę scenę i nikt nie znajduje słowa tłumaczenia. Kurtyna spada. Na tem kończy się akt drugi.

Dornenkron nie jest jednak człowiekiem, który tak łatwo daje za wygraną. Użyje on teraz wszystkich środków, aby Budila zatrzymać w swoim domu. Budilowi nasyła przyjaciela swego lekarza Zwierzynę, aby zapośredniczył związek jego z Józefiną; z dyrektorem hrabią Thalem układa się równocześnie i również łudząc go nadzieją, że go wyswata ze swoją krewną, daje mu do zrozumienia, że jedyny byłby sposób pozbycia się Budila, gdyby można dostać jego papiery zawierające opis odkrycia epokowego, czyli poprostu daje mu radę skradzenia ich. Obok „zacnej" tej akcyi umysł jego zajmuje drugi, nie mniej ważny w jego zrozumieniu plan uwiedzenia Miny. Przekonawszy się, że żony w domu nie ma, zaprasza guwernantkę do siebie, a postarawszy się o to, aby wszystkie drzwi pokoju zamknięte zostały, czyni jej bezwstydne propozycye. Aby się upewnić o jej usposobieniu, pokazuje jej album przeznaczone na podarunek dla niej a zawierający kilka dwuznacznych fotografii [illegible] wrzekomo wielkich mistrzów. Ze wstrętem odwraca się Mina, która na to tylko przyszła do fabrykanta, aby mu wypowiedzieć nieznośną jej służbę pod jednym dachem z Wacławem Budilem. Kiedy Dornenkron staje się coraz natarczywszym, a Mina chcąc uciec zastaje drzwi wszędzie zamknięte, w rozpaczy ciska album przez okno i woła trwożliwym krzykiem pomocy. W tem drzwi prowadzące do garderoby otwierają się, a na scenę wpada Wacław Budil. Wszystko staje mu się od razu jasnem. Mina jest niewinną, a jak jego geniusz tak i jej honor niewieści podeptać chciał liberalny fabrykant i filantrop Dornenkron. „To moja żona" woła Budil przeszywając pełnem wzgardy wzrokiem rozbestwionego fabrykanta. Mina rzuca się w objęcia męża. Dornenkron z cynizmem zwierzęcym krzyczy, że to komedya, i w szalonej złości porywa za pistolet, aby się pomścić za zniewagę. Na krzyk Miny zasłaniającej Budila, nadbiegają robotnicy i zamysł zbrodniczy Dornenkrona spełzł na niczem.

Akt czwarty rozpoczyna się tem, że Budil z ukochaną swoją Miną sprowadza się do ubogiego pomieszkania. Opuścili oni dom Dornenkrona, a za odejściem ich, długo żywione niezadowolenie robotników wybucha ogólnym strejkiem, którego duszą i kierownikiem jest Budil. Napróżno błaga Mina swego męża, aby nie brał udziału w ruchu robotniczym, napróżno spowiada mu się ze swoich strasznych przeczuć, że więcej żywym nie wróci — Budil wydziera się z jej objęć i spieszy między tłum hałaśliwy,

---

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„Kolizyi obowiązków".

I.

Wszystko tu dziś tak samo jak było w lecie... a przecież inaczej!

Smutno świecą białe ściany dworku nie osłonione różnobarwnem kwieciem powoju, ani liśćmi bluszczu i dzikiego wina.

Bzy nie kwitną i jaśminy nie wydają odurzających woni, a czarne bicze bezlistnego winogradu chwieją się szarpane zimnemi wichrami; w gałęziach rozłożystej lipy i kasztanów nie ma przed burzą schronienia dla biednego, szarego wróbelka, który piękne lato i mroźną zimą wierny nam zostaje.

A dziś właśnie dmie wicher taki srogi, a śnieg pada taki zimny!

Biedny wróbelek usiadł na czarnym płocie, opasującym ogród, w którym stał biały i pusty dworek. Wróbelek, kręcąc szarą główką, szukał miejsca, gdzie na wiosnę spoczywało jego ciche gniazdko... patrzy i patrzy i jakoś dojrzeć i poznać nie może, ni gniazdka, ni strzechy, ani miejsca.

Ach, bo biały dworek dzisiaj taki jakiś smutny i taki poważny... a taki zimny, nie widać gniazdeczka z pod jego białej powłoki; nie ma macierzy-ptaszyny i rodzeństwo-pisklęta już tam nie świegocą! Ot, rozleciały się po świecie, po wielkim, pustym, szerokim świecie; poszły różnemi drogami, i choć wyszły z jednego gniazdka, dziś znaleść i poznać się nie mogą!

Patrzył wróbelek z płotu czarnego na białą strzechę i uparcie świegotał... a daremnie, bo samotnie!

Biedny wróbelek o mało śmiercią nie przepłacił swej zadumy.

Z białego dworku wyszło dwóch ludzi; jeden w grubym sieraku, w zwykłem ubraniu wieśniaka z łopatą w ręku, drugi, choć także w sieraczkowem ubraniu, powierzchownością swą zdradzał jednak pewien stopień inteligencyi, nie tyle zdobytej wykształceniem, ile doświadczeniem życia, przebytemi kolejami i sposobnością poufalszego obcowania z ludźmi wyższego umysłu i serca.

Starzec to był o rysach charakterystycznych i wybitnych; jego piękną twarz zdobi wąs duży, biały, po kozacku zwieszony; brwi krzaczyste, oko bystre, siwe i nos zakrzywiony, nadawały mu wyraz ostry, a cała powierzchowność na pierwszy rzut oka zdradzała typ sługi starej daty; sługi-przyjaciela, jakich w dawnej Polsce nieledwie w każdym dworze i dworku można było spotkać, a jakich dzisiaj prawie nigdzie już nie ma.

Człowiek w czarnym sieraku z łopatą na ramieniu, przodem idący zbliżył się do wróbla, podniósł łopatę i zamierzył cios śmiertelny.

Człowiek w czarnym sieraku, to grabarz, nikt inny nie miałby serca w wilię Chrystusowych narodzin zabijać wesołe ptasze, ale grabarz!! Czyż dla niego śmierć to nowina? patrzy na nią co dzień, prawie w oczy jej zagląda, a kopiąc głębokie groby w lecie i w zimie, w uroczysty dzień zmartwychpowstania Pańskiego, i w dnie najzwyklejszej pracy, pomaga śmierci zbierać plony smutnego żniwa.

O! widział on i tak dosyć i mnogo żalów i rozpaczy różnej, wiele bolów cichych i bolesnych szałów! cóż tam jemu jeden wróbel! Podniósł łopatę do góry i grożąc świegocącemu ptaszęciu, mówił jakby go zrozumieć mogło:

— Tylko mi się tu kręć w piszcz, to ci dam zaraz!

Starzec szedł za nim ze smutnym wyrazem na swej poczciwej, choć surowej twarzy.

Szli dość szparko i niebawem stanęli na cichym, samotnym cmentarzu, obszernym wprawdzie, ale zasianym ubogimi krzyżami.

Za wskazówką starego, który ciągle milczał, zakreślił grabarz miejsce i zrzuciwszy sukmanę jął czekanem rozbijać a ryskalem wybierać twardą ziemię.

Do wieczora daleko... skończy nim słońce zajdzie.

Stary sługa usiadł obok na kamieniu i sparłszy głowę na czarnej dłoni, milcząc, przypatrywał się tej kruszej robocie.

Grabarz niby jak zwyczajnie kopał grób głęboki, a przecież tak mu jakoś dziwnie było na sercu... jak nigdy; robota szła mu ciężko i opornie: wytężeniem sił wszystkich rozbijał twardą ziemi skorupę, a ryskal stękał i dzwonił takim żałobnym głosem, jakiego nigdy nie słyszał... Spojrzał na wróbla, który kręcąc główką, usiadł na suchej gałązce, wydało mu się, że i ptaszę także posmutniało.

— Tfu! — mruknął do siebie, patrząc z pod oka na swego towarzysza — grób jak grób, umarła toć i pochowają... każdemu tak będzie, i mnie także!

Choć słuszne, nie pomogło filozofowanie, nie pomogła i fajeczka, którą nałożył i wesołym zapalił ogniem.

Wydawało mu się, że świegot wróbla budzi tak smutne myśli, podniósł więc znowu łopatę i spłoszył skrzydlatego wroga głośno wykrzykując:

— Ty darmoistna, piskliwa niezdaro!

Na niebie zaczęły się chmury gromadzić, a śnieg padał wielkimi płatami, jakby chciał grób zasypać... Grabarz chuchnął w ręce i bił niemi po ramionach a śnieg lepił się do nich uparcie, barwiąc je na czerwono i sino.

Było mu coraz zimniej, a na sercu coraz smutniej, rzucił okiem na starego, który w niezmienionej siedział pozycyi i odwróciwszy się odeń pociągnął haust gorzałki.

— Świegoczesz — przemawiał do wróbla rzewniejszym głosem — świegoczesz, żeśmy obaj samotni, że nasze losy tak bardzo do siebie podobne? Głupi ty, i cóż tak smutnego, żeśmy sami na świecie... lepiej nam swobodnym, przynajmniej nikim turbować się nie trzeba. A wilia? ot głupie ludzkie wymysły... pomodlić się i tyle, a czy tam złamiesz z kim opłatek czy nie... to żyć będziesz jednako!

— Co tam dużo gadacie do siebie a wszystko nie potem — przerwał stary, poruszony widocznie profanacyą starych zwyczajów — jak długo ludzie szanowali święta, jak Bóg przykazał... to i Bóg o ludziach pamiętał, a dziś gdy bluźnierstwa mają na ustach...

— Hm! — odparł grabarz — nie bluźnię ja też na święte obrzędy, ale kalkuluję sobie, że lepiej w dzisiejszym czasie być przy kawalerskim stanie. Ot Maciej wi, ile to żona nawymyślała: daj na mąkę, daj na rybę, na buciki, czort wie na co; biedak choć pracuje dzień cały i nigdy sobie nic nie pozwoli, przecie nastarczyć nie może na babskie chimery... a ja jestem sobie pan... wolny jak ptak! — wykrzyknął głośniej.

— Wilia dziś — ciągnął dalej — hej, hej, jak to bywało wesoło na święta w ojcowskiej chacie; zbierało się nas dużo, rodzina była wielka, a Boże broń, aby kogo brakło. O! lepsze, lżejsze były czasy... Choć stary narzekał i wszyscyśmy dobrze ciągnąć musieli, ten w domu a ów na służbie, ale wilia była wedle starego obrzędu i przykazania. A jakeśmy gdy gwiazda zabłysła, bez mała z dwudziestu gardzieli huknęli:

„W żłobie leży, któż pobieży"

Nie dokończył myśli i w dwu krokach zbliżył się do starego sługi. Chwilę patrzyli na siebie iskrzącemi oczyma.

(C. d. n.)

którego okrzyki przedzierają się na scenę. W trwodze i złowrogich przeczuciach ukléka Mina i modli się o łaskę i zlitowanie nieba. Do miotanej obawą nieokreśloną wchodzi Józefina, która przyszła tu dzielić jej smutek i trwogę o kochanego i przez nią Budila. Trwoga ta wzrasta na odgłos bębnów nadciągającego wojska, które ma uśmierzyć rozruchy robotników. W końcu pada strzał. Wylęknione kobiety rzucają się ku oknu, Mina nie ma odwagi zajrzeć na ulicę, ale towa zyszka jej wygląda ze strachem i oczekiwaniem, aż na sprawdzenie strasznych przeczuć Miny wykrzykuje, że jej męża niosą ku domowi. Żona Budila upada bez zmysłów. Akt czwarty skończony.

Przed marami, na których złożono ciało poległego od kuli w szeregach robotniczych Budila, stoi kilku towarzyszy strejku z odsłoniętemi głowami i żegna swego genialnego kierownika. Żadną mową uczoną, żadnym hymnem pochwalnym nie mogą uczcić zmarłego ci prostacy. „Śpij, przyjacielu nasz, szlachetne miałaś serce i mądrą głowę“, oto ledwie nie wszystko, na co się łez ich pełne serca zdobyły. Straszną jest w swojej ponurej zwięzłości ta scena i tylko wielki dramatyk mógł ją stworzyć. Robotnicy odchodzą zasłoniwszy kotarą niszę, w której spoczywa ciało zmarłego, a na scenę wkrada się fabrykant Dornenkron i między papierami Budila wertuje, chcąc doszukać się tajemnicy jego wynalazku. Trwożliwie ogląda się, czy go ktoś nie podsłuchuje, czy ktoś go nie podpatrzył. Wreszcie znajduje pożądane papiery, chowa je do kieszeni i zabiera się do odejścia. Teraz nic go już nie wstrzyma w jego pochodzie tryumfalnym, głosu sumienia nie słucha taki Dornenkron, a odzywa się ten głos bardzo cicho. Wychodząc z domu spotyka atoli wdowę Budila, kurczy się i ugina pod jej strasznemi wyrzutami, ale więcej, niż śmierć niewinnego człowieka niepokoi go myśl, że go ktoś zdradzić może — zabobon zbrodniarza, że zmarły za kotarą go widział. Zimny, zyski tylko licząc, ślęczy potem nad papierami w swojem biurze przed maszynami, które wybudował Budil, a których kierowaniem sam teraz ma się zająć. Nie chce nawet na pogrzeb zmarłego iść, choć żona i Józefina go o to proszą a Józefina grozi, że dom jego opuści.

Wyczytawszy tajemnicę w zapiskach Budila, idzie ku maszynie, aby ją wypróbować, ale niedołężny wyzyskiwacz nie zna niebezpieczeństw połączonych z elektrycznością i w chwili kiedy dotyka maszyny, aby ją w ruch wprawić, wyładowuje się ślepa siła elementarna iskrą błyskawiczną, zapala jego dom cały i paraliżuje Dornenkrona. Zataczając się, jak pijany, bełkoce krzykliwie, że pożar wybuchł i woła pomocy. Ucichły ostatnie echa marszu pogrzebowego, którym odprowadzają Budila na wieczny odpoczynek — a tu w palącym się domu bez przytomności upadł sprawca jego przedwczesnej śmierci.

Sędziowie przysięgli.

III.

Każdy kandydat do uwolnienia się wojuje argumentami: „bez jednego żołnierza wojna będzie“. Prawda, jest kampania, ale jakże ona czasem smutno wygląda!

W pierwszym rzędzie następstwem tego jest, że na pozostałych większy spada ciężar pracy, bo juści mniejsza szansa być wylosowanym z 36, aniżeli z 24 kartek, a przecież zdarza się, że tylko 24 nazwisk do urny losowej można włożyć; wskutek tego musi ten sam przysięgły dzień po dniu przez całą kadencyę zasiadać.

Drugiem, równie przykrem następstwem dla stron w procesie interesowanych, jest fakt ukrócenia prawa uchylenia przysięgłych. Gdy bowiem w razie losowania z pomiędzy 36 przysięgłych, oskarzyciel i oskarżony ma prawo wykluczyć po dwunastu, wskutek urlopów, w prawie tem obie strony na równi są dotknięte i pokrzywdzone, i w miarę udzielonych urlopów lub nie stawienia się pełnej liczby przysięgły, muszą strony zrzec się prawa uchylania, jakie im ustawa zastrzega.

W prawie tem oczywiście muszą czuć się pokrzywdzonemi strony, jeżeli już prezydyum uwolniło znaczną liczbę przysięgłych, a tem samem, chociaż z praw własnych użytek zrobiło, wdarło się w prawa cudze.

Lecz najsmutniej wygląda rzecz już przy samem układaniu ławy przysięgłych do pewnej sprawy.

Losowanie to odbywa się na posiedzeniu niejawnem, wobec przysięgłych, trybunału, prokuratora, obrońcy i oskarżonego, bezpośrednio przed rozpoczęciem rozprawy.

Już na kilka dni przedtem, jeżeli rozprawa ma trwać dni kilka, a co najmniej krótko przed losowaniem jest w oblężeniu obrońca i prokurator.

Ustawa przepisuje, że złożenie ławy sędziów do pewnej sprawy następuje w ten sposób: Przewodniczący odczytuje listę przysięgłych i wkłada nazwiska obecnych na karteczkach spisane do urny. Nazwisk takich powinno być, jak wyżej wspomniano 36, jest ich jednak *de regula* znaczniej mniej, bo pewna ilość nie stanęła, niektórzy są urlopowani, inni (takich najmniej) od urzędowania wykluczeni z powodu pokrewieństwa ze stronami lub w ogóle jakiegoś interesu na rzeczy.

Teraz przewodniczący wyciąga nazwiska tych, którzy mają sprawę sądzić i to nazywa się losowaniem.

Obu stronom tj. obronie i oskarzycielowi przysługuje bez podania motywów uchylić tego lub owego wylosowanego sędziego od brania udziału w tej sprawie, co odbywa się w ten sposób, że dotyczący po wywołaniu imienia wylosowanego oświadcza: „tego pana wykluczam“.

Prawo to w równej mierze obu przysłuża stronom; jeżeli np. w urnie jest nazwisk 30, więc wolno jest obrońcy wykluczyć 9, tyleż może usunąć prokurator, bo dwunastu musi pozostać na ławie.

Kto tedy nie potrafił „wykręcić się“ przy układaniu listy rocznej, komu w prezydyum sądu się nie poszczęściło, ten obecnie z iście cicerońską wymową przedkłada obrońcy lub oskarzycielowi — a czasem, (aby się zaasekurować) obudwu naraz, konieczność uwolnienia go. Wszystkie te motywa, o których wspomnieliśmy wyżej i tysiąc innych ma taki pan w zanadrzu, aby nakłonić oskarzyciela lub adwokata do uwolnienia go od spełnienia obowiązku obywatelskiego, ale gdyby poruszono kwestyę zniesienia sądów przysięgłych byłby on (i słusznie) pewnie pierwszym, któryby przeciw temu wystąpił i protestował i nawet nie uważałby tego za naruszenie praw logicznego myślenia i czynienia bo u nas *honny soit qui mal'y pense* — wszystko jest śliczne w teoryi a nawet w zastosowaniu do drugich, tylko chroma gdy zastosować mamy coś do siebie.

Wszystkie prawa, regulamina, zasady itd. są wybornie obmyślane i nawet umiemy u drugich przypilnować ich wykonania z taką samą konsekwencyą, z jaką sami staramy się uchylić od ich spełnienia.

Tak tedy w formalnem oblężeniu jest prokurator i obrońcy, a jeżeli, broń Boże rozchodzi się o kilkudniową rozprawę, to już i argumentów braknie, aby tłumaczyć niemożliwość usunięcia wszystkich.

Prawda, że istotnie zajść kogoś może jakiś gwałtowny i niespodziewany interes, zmuszający go do urlopowania się, ale u nas stał się ten wyjątek regułą. Lekarz ma chorych, którzy tylko do niego mają zaufanie, budowniczy kończy właśnie budowę, w której bez niego zdarzyć się może jakiś nieszczęśliwy wypadek, przedsiębiorca nie dotrzyma terminu, rolnik ponosi klęskę, adwokat... No! o tych już nie mówmy, bo wkradł się niestety zwyczaj, że z poczucia solidarności koleżeńskiej obrońca pod groźbą klątwy wielkiej, musi wykluczyć wszystkich adwokatów, raz bo do rewanżu chce mieć prawo, powtóre — powiedzmy otwarcie — spotkałoby go tysiące wymówek: a cóż to za kolega, a jakiż to dziwny człowiek.

Tak tedy zamiast do pewnej sprawy dobierać tych ludzi, którzy ze względu na swój zawód, zajęcie i wykształcenie nadawaliby się najlepiej do jej rozpatrywania i potrafiliby ją lepiej zrozumieć jak ktoś inny, wyklucza się tych, którzy mają znajomości, wpływy, wymowę i odwagę żądania grzeczności.

Proszę tu nie składać całej winy na nikogo... *homines sumus*, winien tu zarówno przysięgły, zapominający o swym obywatelskim obowiązku, jak adwokat czy prokurator nie mający dość hartu, by się oprzeć temu żądaniu.

Ostatecznym rezultatem tego jest, że gdy tej czy onej stronie przyjdzie głos zabrać do ostatecznego wywodu, mrowie ją przechodzi, bo na ławie przysięgłych zasiadają ludzie, którzy najczęściej nie rozumią tego o co się rozchodzi, a jakże trudno wobec takich wystąpić z logiczną argumentacyą.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 lipca.

W fejletonie rozpoczynamy dziś druk oryginalnej powieści p. n. „Rodzina wyklętych“, autora „Kolizyi obowiązków“ i innych. Powieść napisana jest jędrnym, a mimo to pełnym polotu stylem i czyta się ją z niezwykłym zajęciem.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko bawi obecnie w Wiedniu.

Na cześć wysłannika papieskiego ks. arcybiskupa Aliardiego, który przybędzie jutro do Krakowa, aby wziąć udział w wiecu katolickim, postanowił komitet wykonawczy wiecu z hr. Andrzejem Potockim na czele, urządzić dla tego dostojnika kościelnego iluminacyę tych ulic, któremi nuncyusz będzie przejeżdżał z dworca kolejowego do pałacu biskupiego.

Promocye. Na wszechnicy jagiellońskiej otrzymał stopień doktora praw p. Julian Juda Lejb Peiper, Krakowianin.

Odznaczenie. Konduktor pocztowy Brazdil w Jarosławiu otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Pan minister skarbu zamianował sekretarzy: Adolfa Boguckiego, dr. Justyna Błońskiego i Stanisława Bilwina, starszego inspektora straży skarbowej Stanisława Prokopowicza i starszych komisarzy skarbowych: Bazylego Kosaczewicz Jaworskiego, dra Michała br. Jorkascha, Mikołaja Dolnickiego, Władysława Bialikiewicza i Tadeusza Klusika radcami skarbowymi dla Galicyi.

Sekretarzami skarbowymi zostali mianowani: starsi komisarze Józef Kosiak, dr. Jan Skwarczyński i komisarz Henryk Dobrowolski — starszymi zaś komisarzami: Włodzimierz Dorożewski, Jan Heynar, Andrzej Czaban, Karol Töpfer, Adolf Mianowski, dr. Seweryn Zwolski, Józef Glatzel, Kalikst Morawski, Piotr Stoch i Maksymilian Peteresch.

Nominacye te nastąpiły wskutek kreowania z dniem 1. sierpnia 1893 3 nowych dyrekcyj okręgów skarbowych w Brzeżanach, Czortkowie i Żółkwi.

Dyrektorami okręgów skarbowych dla nowych dyrekcyi zostali mianowani: dla Brzeżan radca Jaworski, dla Czortkowa radca Bilwin, dla Żółkwi radca Biliński — a naczelnikami odnośnych oddziałów należytościowych radca Bialikiewicz (Brzeżany), starszy komisarz dr. Seweryn Zwolski (Czortków) i starszy komisarz Mieczysław Czaderski (Żółkiew).

Dalej przeznaczono radcę Boguckiego na naczelnika oddziału należ. w Stanisławowie, radcę Kordasiewicza w Tarnowie, a radcę Dolnickiego w Rzeszowie — radca bar. Jorkasch został dyr. okr. sk. w Sanoku, radców dra Błońskiego, Prokopowicza i Klusika przydzielono do gremium krajowej dyrekcyi skarbu — tego ostatniego jako szefa biura prezydyalnego.

Sędziami powiatowymi mianowani: Dyonizy Sanocki dla Gwoźdźca, Józef Szymonowicz dla Tłumacza.

P. namiestnik zamianował praktykanta koncepiowego przy krakowskiej dyrekcyi policyi Antoniego Stanisława dw. im. Trzeciaka koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu zamianował: wicesekretarza Władysława Zeńczaka, i tyt., wicesekretarza Alberta Wilczyńskiego rzeczywistymi sekretarzami, dalej koncepistę dr. Henryka Sawczyńskiego, adjunktem konceptowym, aplikanta Stanisława Theodorowicza koncepistą, a Janusza Przygodzkiego bezpłatnym aplikantem *extra statum*. Nadto otrzymali wyższe adjuta aplikanci konceptowi: Mikołaj Latoszyński, Mieczysław Masłowski i Tytus Romańczuk.

P. namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Ignacego Jendia z Brodów do Trembowli, dr. Franciszka Sobolewskiego z Zaleszczyk do Brodów, oraz przeznaczył asystenta sanitarnego dr. Józefa Friedberga z Jasła do służby przy starostwie w Zaleszczykach.

Z armii. Podporucznik Karol Stockart z 15 p. p. mianowany został porucznikiem.

Przeniesieni zostali audytorowie: Zacharyasz Pawluch z wyższego sądu wojskowego do sądu garnis. w Przemyślu, a Józef Tomek z Przemyśla do Tryestu.

Lekarzem asystentem zamianowany Wiktor Vogt w Krakowie.

Kapelanami w rezerwie zostali: Franciszek Kryl i Zenobisz Gutkowski z gr. kat. dyecezyi we Lwowie.

Kapitan Dominik Kuhn z dyrekcyi inż. w Czerniowcach, przydzielony szefowi inżynieryi 5 korpusu.

W domach inwalidów umieszczeni zostali w Tyrnawie emer. kapitan Józef Pietroszyński z Czerniowiec; we Lwowie: kapitan Ferd Track, rotmistrz G. Schmidt i porucznik rach. Grzegorz Dryliński (wszyscy ze Lwowa) oraz kapitan Tytus Adamski z Jasła.

Przeniesieni: kapitanowie Józef Kabath z 13 do 12 p. art., porucznik Juliusz Maurowicz z instytutu geograf. do instytutu geograf. do 80 p. p.; kapitanowie audytorowie Jul. Choroszczakowski z 77 do 55 pp., Ferd. Kassek z 55 pp. do sądu garn. w Ołomuńcu; porucznik Gabryel Werner z 80 pp. do instytutu geograf. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik w rezerwie Ferd. Zadnik z 30 a w stan spoczynku podporucznik Jan Matyass 1 dyw. bat. w Krakowie.

Wystąpić z armii pozwolono podporucz. w rezerwie Edmund. Ceypekowi z 41 dyw. bat. w Przemyślu.

Stypendya z fundacyi podpułk. Yppena otrzymali emeryt. kapitanowie Konstanty Dębski i Alojzy Czyżewicz.

Ze sfer notaryalnych. P. Józef Krasowski mianowany notaryuszem w Wiśniowczyku, rozpoczął urzędowanie. P. Konst. Stupnicki, notaryusz w Buczaczu, przeniósł się do Śniatyna i 1. b. m. objął tam urzędowanie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Brzesku z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 8 sierpnia br.

Konkurs na dwa stypendya po 280 zł. rocznie z fundacyi śp. Malinowskiego dla Polaków rz. kat., poświęcających się sztuce i pragnących wyjechać dla studyów zagranicę, ogłasza kasyno miejskie lwowskie z terminem podań do końca bm, a zarazem uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

Powodzie gotowe kraj nasz znowu nawiedzić. Od trzech dni pada deszcz bezustannie, jak już wczoraj zanotowaliśmy w Turce koło Chyrowa zachodzi obawa powodzi. Ulewa poniszczyła tam drogi i uniemożliwiła komunikacyę, a nie daj Boże, aby dziś przyszły z innych okolic wieści o wylewach rzek i strumieni. Lwowianie pozbawieni rzeki większej, nie mogą mieć wyobrażenia o niebezpieństwie i spustoszeniach, jakie po wsiach i małych miasteczkach nad rzekami położonych, taka ciągła nieustanna słota sprawia. Kto chce jednak choć w miniaturze nabrać o tem wyobrażenia, niech pójdzie do parku Stryjskiego, który przecież jest ogrodem spacerowym, posiadającym liczną służbę i wszelkie urządzenia zaradcze, a zobaczy, co deszcz choćby niegwałtowny ale przez kilka dni z rzędu trwający zdziałać może. A wszakże to już lipiec, miesiąc, w którym za parę dni powinny się rozpocząć żniwa, zbiory, tymczasem ciągła słota nietylko uniemożliwić może spokojne zebranie tego, czemu Bóg pozwolił się urodzić, ale niszczy i to co z poprzedniego roku zostało. Sprzęt siana w niektórych okolicach był zupełnie zły, bydło dla ciągłej słoty zapada już na różne choroby, w ogóle wielki czas, aby słońce zeszło i przez jakiś czas nie skąpiło cieplejszych promieni.

Konferencya nauczycieli ludowych z całego kraju, która się odbywać będzie we Lwowie przez trzy dni, zainaugurowaną została wczoraj. Nabożeństwo w kościele Maryi Magdaleny odprawił rano ks. kanonik Lewicki, w cerkwi zaś św. Jura ks. kanonik Ilnicki, poczem uczestnicy w znacznej bardzo liczbie zebrali się w auli szkoły politechnicznej. Przewodnictwo objął delegat Rady szkolnej kraj. inspektor dr. Dniestrzański, oprócz tego zaś jawili się wszyscy członkowie Rady szkolnej wraz z wiceprezydentem dr. Bobrzyńskim i prezydentem namiestnikiem Kazimierzem hr. Badenim. Pierwszy, powitał zebranych imieniem rządu, namiestnik, życząc im powodzenia w zamierzonej pracy, następnie zaś przemówił dr. Dniestrzański, poczem zaraz przystąpiono do porządku dziennego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum lwowskiem im. Franciszka Józefa z klasy VIII. A. złożyli: Stanisław Badoni (z odznaczeniem), Józef Blauth, Adam Boczarski (z odznaczeniem), Juliusz Borkowski, Józef Dolnicki, Jan Franke, Agenor Frendl, Stefan Godlewski, Gabryel Habliński, Zygmunt Hahn, Mieczysław Woleński-Hertrych, Jan Jeloń, Stefan Kaczmarek, Jan Kaliński, Stanisław Krobicki, Franciszek Krzyżanowski, Miron Łysiak, Kazimierz Max (z odznaczeniem), Roman Merunowicz, Ignacy Męciński, Jerzy Niewiadomski, Dyonizy Nowak, Zdzisław Pruchnicki (z odznaczeniem), Karol Seyfarth, Tadeusz Siatecki, Tadeusz Zaleski, Karol Ziembicki, Kornel Zubrzycki. Do poprawczego egzaminu po feryach przeznaczono 8 abituryentów, reprobowano na rok 2, bez terminu 2 (z tych 1 eksternista).

Z klasy VIII. B zaś Maurycy Altenberg, Leon Balaban, Adolf Barbag, Eugeniusz Bandisch, Stanisław Blaim, Maks Blassberg, Bruno Blumenfeld, Efroim Czaki, Tadeusz Czaplicki, Zygmunt Czechowicz, Karol Fijałkowski (z odznaczeniem), Edward Gall, Franciszek Hofmokl, Marcin Herowitz, Józef Karcz, August Kossowski, Rudolf Landesberg, Antoni Lewandowski, Tytus Łazowski, Tomasz Mikołajewicz, Karol Pomianowski, Józef Rosolski, Nusim Schneider, Tadeusz Sobolewski, Karol Staeb (z odznaczeniem), Juliusz Feicher, Abraham Weingarten, Roman Zagórski.

Do poprawczego egzaminu po feryach przeznaczono 6 abituryentów, reprobowano na rok 3, a 1 (eksternistę) bez terminu.

Z chwili. W regionach aury wszystko w porządku, deszcz podług wszelkich wymogów formy leje jak lał, błoto leżało jak leży, a przechodnie wśród dżdży przemykają po posępnych ulicach, jak ponure cienie Hadesu.

Zadumał się i zapłakał stary świat! Czegoż bowiem ma się cieszyć?

Dr. Dworski zrezygnował z posady burmistrza, pogłoska o wstąpieniu drugiego Polaka do gabinetu okazała się z palca wyssaną, cesarz Wilhelm rozminął się z carewiczem, a generał Nikołajew i pułkownik Tntiłów dostali „Hausarest“.

Na całym kontynencie spleen, ludzie strzelają się, trują, wieszają i wykonują tym podobne inne czynności, w wysokim stopniu zdrowiu szkodliwe.

Znany filantrop dr. Jägermann chcąc urozmaicić, ożywić i rozweselić sytuacyę czarnego horyzontu, postanowił wczoraj o godz. 7. „wygadać się na ratuszu.“ Szczupła garstka słuchaczy nie zepsuła humoru mowcy i z uderzeniem godziny „punctum“ 8mej rozpoczął mowę, w której dowcipnie omówił sprawy miejskie, szeroko wystawy krajowej, a krytycznie tramwaju elektrycznego. Ponieważ przepomniał dopowiedzieć swoich przekonań o rozmaitych innych doniosłych kwestych, „dankbares publicum“ żywi niepłonną a słuszną nadzieję, że uczyni to innym razem.

Przemysłowcy, fabrykanci radzą na gwałt nad obesłaniem wystawy, a specyalne stowarzyszenie ślusarzy, rusznikarzy i kotlarzy na odbytem wczoraj zgrymadzeniu, wyczerpawszy punkta programu, przyszło w „finis'hie“ do przeświadczenia, że Wydział krajowy, magistrat i dyrekcya kolei państwowej obchodzą się z niem po macoszemu, protegująo eleganckie firmy obcokrajowe. Deputacyą „wysadzona“ w tej sprawie, przemyśliwa obecnie nad sposobem rozczulenia i ujęcia za serce tak p. prezydenta miasta jak też i dyrekcyi kolei państwowej, by na przyszłość łaskawszem okiem spoglądali na producentów krajowych.

Urodzaje w kraju jak dotychczas nie zapowiadają się nadzwyczaj świetnie, jarzyny w inspektach udają się słabo, jedynie „kwiatki fiskalizmu“ hodowane w ck. cieplarniach, roztworzyły radośnie wonne swe i bujne kielichy, na wieść głoszącą cały szereg awansów w zakresie ogrodnictwa skarbowego.

A teraz na koniec tych zapisków pełnych wilgoci nie należy pominąć tej zbawiennej okoliczności, iż w tym mokrym i chłodnym czasie, gdy przemokniętym i zziębniętym *fine cognac* i ponez nie przyniosą pożądanej ulgi, pozostaje im jeszcze teatr hr. Skarbka, gdzie panna Marcello ogrzeje ich z pewnością ciepłem swojej gry i żarem swoich oczu.

teoś.

Zarząd Zakładu nar. im. Ossolińskich podaje do wiadomości, że w miesiącach lipcu i sierpniu biura biblioteczne będą otwarte dla publiczności codziennie od godziny 11. do 1. rano. Muzeum można zwiedzać codziennie od 9. do 1. rano, we wtorki zaś i piątki od godziny 3. do 5. popołudniu.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe ochotnicze ogłosiło sprawozdanie z czynności swoich za miesiąc czerwiec br. W miesiącu tym podczas, gdy członków czynnych było 12, a wspierających 143, udzieliło towarzystwo pomocy w dzień w wypadkach 87 a w nocy w 25. Z tego było dzieci 11, kobiet 34, mężczyzn 67. Służbę w ubiegłym miesiącu pełniło członków ochotników 60.

Zarząd dworca kolejowego powinienby jakoś bardziej umożliwić publiczności zażalenia na restauratorów na dworcu, które to zażalenia obecnie, ponieważ nikt nie wie co z nimi zrobić, tylko do sarkań na zarząd kolejowy pobudzają. Z pospiechu, jaki zwykle na kolei panuje, korzysta zbyt często służba restauracyjna albo niewydające reszty, albo licząc ceny niebywałe. Powinna by znajdować się w lokalach restauracyjnych jakaś skrzynka na zażalenia, jeżeli już niemożliwą jest rzeczą, aby istniał osobny urzędnik do rozstrzygania wszelkich sporów, zachodzących na dworcu.

† Maksymilian Łepkowski, właściciel dóbr, b. prezes Rady powiat. sanockiej, b. poseł do Rady państwa, b. dyrektor krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Zasławiu dnia 1. lipca br. w 76 roku życia. Był to mąż, który niemal pół wieku strawił na pracy dla społeczeństwa i kraju swego, człowiek niezwykłej wytrwałości, tęgości charakteru, i rozległej wiedzy, a mimo to skromny i cichy. Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 4. lipca o godz. 9 z rana do kościoła parafialnego w Zagórzu, skąd po odprawionem nabożeństwie złożone zostaną w grobowcu familijnym.

Przemyska kasa oszczędności postanowiła utworzyć dwie fundacye a to jedną dla kształcenia zawodowego młodzieży rękodzielniczej handlowej m. Przemyśla narodowości polskiej i ruskiej, religii katolickiej z kapitałem zakładowym 40.000 zł. i drugą bursy ruskiej z kapitałem zakładowym 10.000 zł.

W Zakopanem odbyła się w sobotę uroczystość poświęcenia i otwarcia kaplicy, wybudowanej dla kuracyuszów przez dr. Chramca. W piątek nadszedł reskrypt ks. kardynała Dunajewskiego, zezwalający na poświęcenie, nazajutrz więc odbyła się ta uroczystość kościelna w asystencyi księży: dziekana i proboszcza szaflarskiego Chmielowskiego, O. Bratkowskiego, Kowalczuka, Kasselewskiego, Lewaja i Gotta. Samego aktu dokonał ks. Chmielowski, który też przed nabożeństwem miał piękną przemowę do zebranych licznie pobożnych. Ks. Bratkowski, jezuita, przemówił niemniej pięknie po mszy, podczas nabożeństwa zaś śpiewała hrabianka Marya Zamoyska z towarzyszeniem chóru uczennic zakładu koronkarskiego. Po nabożeństwie odbył się obiad u dr. Chramca.

Na poczcie krakowskiej popełniono onegdaj dość znaczną kradzież. Niewyśledzony dotąd złoczyńca dostał się w południe, gdy zamknięto urząd, zapomocą włamania się do biura pocztowego na parterze, również rozbił schowanie na pieniądze i zabrał 2000 złr. Poszukiwania policyjne wdrożono energicznie.

Na regaty kolońskie na Renie, w których weźmie udział również cesarz Wilhelm, otrzymał podobno zaproszenie także poseł Józef Kościelski i to od samego cesarza.

W Peszcie odkryła policya fabrykę fałszywych koronówek, a fałszerzy jednak nie ujęto żadnego.

Wycieczka do Grecyi. Profesorowie węgierscy w liczbie 32 przedsiębrali wycieczkę naukową do Grecyi. Jak z Aten donoszą, podejmowano ich tam z wielkim entuzyazmem i z całą gościnnością ułatwiano zwiedzanie wszelkich zabytków i osobliwości.

Depesze telegraficzne chociaż są zaklejone opłatkiem, można bez wielkiego trudu i bez nadzwyczajnej zręczności palców bardzo łatwo odczytywać, nie naruszając rozumie się pieczęci. Wystarcza do tego rozciągnąć telegram cokolwiek od strony adresu i od strony pieczęci, poczem środek jego można już bardzo łatwo wyciągnąć, a po odcyfrowaniu treści pisanej czy to zwykłymi literami czy też znakami telegraficznymi Hughesa, napowrót go w pierwotny sposób złożyć. Istnieje też u nas zwyczaj, że telegramy oddaje się, niezbyt ściśle przestrzegając tożsamości odbiorcy z adresatem, a obie powyższe okoliczności powinnyby skłonić kego należy do obmyślenia jakiegoś pewniejszego sposobu pieczętowania telegramów.

Uwięzienie śpiewaka. We Frankfurcie nad Menem uwięziono w tych dniach sławnego włoskiego śpiewaka Roberta Stagno, bawiącego z pną Belincioni na występach w teatrze frankfurckim, a znanego z przeszłorocznej wystawy we Wiedniu jako świetny Turridu w „Cavalleria rusticana“ — i jego sekretarza na podstawie zarzutu, iż wysłali depeszę do medyolańskiego „*Corriere della Sera*,“ obrażającą poprzedniego impresarya śpiewaka, Emila Dürera, z fałszywym podpisem berlińskiego korespondenta rzeczonego pisma. Dürer wyrobił rozkaz aresztowania śpiewaka podając, że tenże jest cudzoziemcem i w każdej chwili może odjechać. Intendant teatru dokładał wszelkich usiłowań, aby Stagna uwolnić, gdyż miał on następnego dnia występować w teatrze. Wreszcie za złożeniem kaucyi 6000 marek wypuszczono śpiewaka z więzienia.

Loris-Melikow. W Londynie pojawiła się broszura rosyjska pod tytułem: „Hr. Loris Melikow“, która obejmuje dokumenta, pochodzące jakoby z papierów, pozostałych po zmarłym prezesie gabinetu, z liberalnej epoki Aleksandra II. Znane są dzieje Loris Melikowa, który według ogólnego przekonania przygotował projekt konstytucyi dla Rosyi i przedłożył go do podpisu Aleksandrowi II. w przeddzień jego śmierci. Otóż broszura londyńska ogłasza plan tej konstytucyi i główne jej zasady. Według projektu Loris Melikowa miał być utworzony w Petersburgu komitet prawodawczy, złożony z osobistości zasłużonych, mianowanych przez rząd. Uchwały tego komitetu miały być przekazywane radzie stanu, która je mogła zatwierdzać, odrzucić lub zmieniać. Jak widzimy, były to bardzo wątłe początki parlamentaryzmu, który jednak mógł się z czasem rozwinąć na sposób europejski. Ciekawym jest także szczegół broszury, że plan konstytucyi był przedłożony także Aleksandrowi III., który go zatwierdził; dopiero gwałtowna opozycya Pobiedonoscewa zmieniła zapatrywanie cara.

Skarb w Meksyku. Gazety amerykańskie donoszą, że w Meksyku odkryto niedawno w pewnym domu ogromny skarb w złocie i srebrze. Przypadkiem ktoś grzebiąc w starych, pożółkłych papierach, wyczytał, że w domu przy ul. Perjuncta l. 6. w Meksyku zakopane są z rozkazu cesarza Maksymiliana klejnoty, złoto i srebro w wartości dwóch milionów dolarów. Natychmiast przystąpiono do odkopania tych kosztowności i rzeczywiście już w niewielkiej głębokości znaleziono naczynie gliniane napełnione złotym proszkiem i kilka srebrnych naczyń. Dalszemu kopaniu przeszkodziła woda, która zalała całą odkopaną przestrzeń, nie ma jednak wątpliwości, iż znaleziono miejsce wymienione w starych dokumentach. Nie wiadomo tylko, czy skarb ten był własnością cesarza Maksymiliana, czy też państwa, a zakopane go w tym celu jedynie, aby odebrać środki pomocne politycznym przeciwnikom. Przytem zachodzi jeszcze i ta możliwość, iż wiadomość ta może być amerykańską kaczką.

Psy mówią. Niemcom nietylko potęga wojskowa obcych państw spać nie daje. Także i zwycięstwa innych narodów na innych polach pobudzają ich do współzawodnictwa. Niedawno pewien filozof zbadać miał mowę małp, mianowicie zaś dowodził, że małpy mają swój osobny język, którym się ze sobą porozumiewają i w którym małżeńskie kontrakty zawierają. Zamało tego było Niemcom. Jakiś p. Jugmann z Budziejowic w Czechach nauczył swego pudla „Diandl“ — mówić! Pudel ten, a raczej ona, bo jest suczką, na rozkaz i zapytanie swego pana „co ci jest odpowiada wyraźnie i zrozumiale „głodnam“. Naturalnie dziwne tem większe, że pies ten nietylko mówi, ale mówi po niemiecku.

Poczta gołębia na morzu. Admiralicya angielska powzięła zamiar dodania każdemu okrętowi wojennemu pewnej ilości gołębi pocztarskich do przenoszenia depesz. Również ma nastąpić układ z transatlantyckimi statkami pasażerskimi, aby to samo na swoich pokładach zaprowadziły. Na nich to najpierw nastąpią próby, a to w ten sposób, że w połowie drogi na pełnem morzu zostaną gołębie wypuszczone. Jeżeli się próba uda, będzie można mieć o okrętach w każdym czasie szybkie i pewne wiadomości, nie trzeba będzie bowiem czekać, aby jakiś inny okręt dopiero po długim czasie donosił morskiemu urzędowi, że temu a temu innemu statkowi przytrafiło się w drodze takie a takie nieszczęście. Jest to tedy pomysł choć przez wojskowych powzięty w całej rozciągłości humanitarny.

Zmarli.

Wandzia Gnoińska — zmarła we Lwowie w 12 r. ż.

Stefan Kuczyński, lekarz homeopata, zmarł w Warszawie w 61 r. ż.

Walerya z Bukowieckich Motty, żona prof. Marcelego Motty'ego, zmarła w Poznaniu.

Wanda z Kolodnickich Romaszkanowa, żona właściciela dóbr, zmarła w Czerniowcach w 45 r. ż.

Pani Władykinoj, dr. medycyny, zmarła w Moskwie.

Od wydawnictwa.

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów, że „Gazeta Narodowa“ wychodzi obecnie przed godziną 2 w południe i o tej porze może już być odbieraną w administracyi naszego pisma.

Dla prenumeratorów zamiejscowych, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, tj. przed godziną 6. wieczór, — wysyłamy od 1. bm. *Gazetę* najbliższym pociągiem, tak, aby Szan. Czytelnicy mogli ją dostawać tegoż samego dnia po południu.

Ekspedycya ta południowa, będzie zarządzona dla miejscowości i poczt obok nich położonych:

Na linii Lwów-Kraków: Gródek, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Opawa, Berno, Wiedeń i zagranica.

Na linii Lwów-Czerniowce: Sichów, Staresioło, Bóbrka, Wybranówka, Borynicze, Chodorów, Bortniki, Nowosielce, Bukaczowce, Bursztyn, Bołszowce, Halicz, Wodniki, Jezupol.

Na linii Lwów-Tarnopol: Zadwórze, Krasne, Skwarzawa, Złoczów, Zarwanica, Zborów, Tarnopol, Borki Wielkie.

Na linii Lwów-Stryj: Basiówka, Glinna Nawarya, Pustomyty, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze Wolica, Uhersko-Dobrzany, Stryj.

Gdyby prócz tego także szan. Czytelnicy z innych miejscowości życzyli sobie odbierać wcześniejsze wydanie *Gazety*, upraszamy dotyczące żądanie nadesłać do ekspedycyi *Gazety Narodowej*, ul. Czarneckiego l. 2.

O godz. 8. wieczorem wychodzi wieczorne wydanie *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpśrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“
tygodnik humorystyczno-satyryczny,
po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar.“ wraz z **„Szczutkiem“** kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz piąty „Dziesięć dni w Pireneach“, podróż spacerowa w 5 aktach a 9 odsłonach, przez Pawła Ferriera, muzyka L. Varney'a. — Jutro we środę w teatrze hr. Skarbka: „Aria i Messalina“ tragedya Ad. Willbrandta, piętnasty gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich.

Z konserwatoryum. Dalszy ciąg klasyfikacyi uczniów jest następujący:

2. Organy, klasa dyr. R. Schwarza: Stopień celujący jednogłośnie: Zellinger Wincenta. Stopień celujący: Jabłonowska Stefania.

3. Skrzypce, klasa prof. M. Wolfsthala: Stopień celujący jednogłośnie: Majewski Edward, Stromenger Hilda, Pańków Szczepan, Flecker Józefa, Baranowska Julia, Pulikowski Julian, Schotter Abraham, Dacz-

kowska Paulina, Finkelstein Józef. Stopień celujący: Tullie Ludwika, Pordesówna Rozalia, Thun Nachem, Thun Markus. Stopień chwalebny: Baranowski Władysław, Baranowski Dante, Dębińska Urszula, Ruchgaber Jan, Berger Filip, Jasinicka Joanna, Roth Joachim, Hermelin Natan, Wierciński Feliks.

4. Wiolonczela, klasa prof. A. Sladka. Stopień celujący jednogłośnie: Swedrowska Sara. Stopień chwalebny: Sołtys Antoni, Schönnet Maksymilian.

5. Oboa, klasa prof. F. Fugla. Stopień celujący jednogłośnie: Neustädter Jan. Stopień celujący: Bares Józef, Weiss Izaak. Stopień chwalebny: Unger Józef, Kuchar Maksymilian.

6. Klarnet, klasa prof. F. Linka. Stopień celujący jednogłośnie: Gimpel Adolf. Stopień chwalebny: Gärtner Józef.

7. Śpiew solo, klasa prof. W. Wysockiego. Stopień celujący jednogłośnie: Korolewicz Janina, Gorski Gabryel, Krahl Adam, Cudekówna Róża, Kruszelnicka Salomea. Stopień celujący: Gärtner Franciszka, Bohus Irena, Diduz Adam. Stopień chwalebny: Roll Matylda.

8. Śpiew chóralny (przedmiot dodatkowy) prof. S. Niewiadomski. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Ambrożewicz Marya, Lityńska Malwina, Pordes Rozalia, Weinreder Tucki Mieczysław, Kwiatkowski Jan, Orel Karol. 34 uczni otrzymało stopień celujący.

9. Ogólne zasady muzyki (przedmiot dodatkowy) prof. S. Niewiadomski, a) w kursie przygotowawczym: Stopień celujący z wyszczególnieniem: Baar Regina, Flecker Józefa, Jasinicka Emilia, Jasinicka Marya, Krzecunowicz Ewelina. 8. uczennic otrzymało stopień celujący, a jeden uczeń stopień chwalebny; b) w roku pierwszym: Stopień celujący z wyszczególnieniem: Baranówna Teodozya, Bohus Irena, Bunziówna Marya, Hordyńska Zofia, Jasinicka Joanna, Lisowska Jadwiga, Łukasiewicz Bogumiła, Waschitza Eugenia, Ząbecka Jadwiga, Merunowicz Adam. 13 uczni otrzymało stopień celujący i jeden uczeń stopień chwalebny; c) w roku drugim: Stopień celujący z wyszczególnieniem: Pordes Rozalia. 8 uczni otrzymało stopień celujący, a jeden uczeń stopień chwalebny.

10. Harmonia (przedmiot dodatkowy), profesor p. Słomkowski. Stopień celujący jednogłośnie: Tyszkowska Felicya, Lityńska Marya, Bunziówna Marya, Baranowska Julia, Röhlich Stefania. Stopień celujący: Ząbecka Jadwiga, Waschitza Eugenja, Ambrożewicz Marya, Götzlich Józefa, Zienkiewicz Wanda.

11. Historya muzyki (przedmiot dodatkowy), prof. St. Niewiadomski. W roku pierwszym. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Baranowska Jullia, Jabłonowska Stefania, Lityńska Marya, Pordes Rozalia, Toruńska Olga; prócz tych otrzymały siedm stopień celujący. W roku drugim. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Ambrożewicz Marya, Drzewicka Stanisława; trzy uczennice otrzymały stopień celujący, jedna uczennica stopień chwalebny.

12. Deklamacya (przedmiot dodatkowy), profesor T. Wysocki. Stopień celujący jednogłośnie: Korolewicz Janina, cztery uczennice otrzymały stopień chwalebny.

(—) **Z popisu**. Szkoła pani Maryi Markowej w trzech dniach 26, 27 i 28 z. m. dała się poznać naszej publiczności ze wszech miar nader zaszczytnie. Sumienna praca pań Markowej, Lachner, Kościeleckiej, Arvayówny wydała owoce bardzo piękne, jakich nawet oczekiwać niepodobna było wobec wielkiej straty, jaką szkoła w tym roku poniosła przez śmierć swego dyrektora Ludwika Marka.

Widocznie jednak zadanie raz podjęte prowadzono dalej z niezmordowaną wytrwałością, kiedy szkoła pochlubić się mogła staranną i sumienną grą wszystkich uczennic, u niektórych nawet bardzo wykończoną, jak u panien Markównej, Chołodeckiej, Wójcikównej, Weltze, Spitzerównej, następnie Gamotówny i Jurowiczównej, Schuppówien, Kruhówny, Wolańskiej, Rosenbuschówny, Martini, Terleckiej, Seńkowskiej, Frydman, Łączyńskiej, Schirówny i Jasińskiej.

Wobec tak pięknych rezultatów nie ma wątpliwości, że szkoła p. Markowej będzie się i nadal rozwijać coraz pomyślniej, zwłaszcza, że w roku następnym otrzyma jeszcze na nauczyciela najwyższej klasy znakomitego pianistę p. Teodora Pollaka.

* **Odkrycie artystyczne.** Ks. Władysław Siewierski w Warszawie, z zamiłowaniem odnawiający stare obrazy, w ostatnich czasach odkrył 2 płótna, będące dziełami Smuglewicza. Mieściły się one w ołtarzach kościoła św. Anny, a były tak dalece przez różnych malarzy i restauratorów zniszczone i zalakierowane, że trudno było się w nich dopatrzyć oryginalnego pędzla. Dopiero obecna umiejętna odnowa powraca sztuce malowidło artysty.

Ostatnie wiadomości.

Jak nam z Warszawy z całkiem wiarygodnego i dobrze poinformowanego źródła donoszą, niedobitki *błagotworitelnawo obszczestwa*, a mianowicie rozmaite indywidua, które przy agitacyach tego towarzystwa także swoje kieszenie napełniały, zamierzają w porozumieniu ze swymi dotychczasowymi zagranicznymi agentami, którzy w swoich dochodach są zagrożeni, prowadzić i nadal politykę dotychczasowym trybem w kierunku wichrzeń i agitacyj. *Jaki skutek odniosą te postanowienia, odczujemy prawdopodobnie w krótkim czasie także w Galicyi* i agitacye panslawistyczne prawdopodobnie i teraz — mimo moralnego bankructwa „Błagotworitelnawo obszczestwa" — u nas nie rychło ustaną.

Wiener Ztg ogłasza sankcyonowane uchwały Delegacyi austryackiej a *Dziennik ustaw państwowych* traktat handlowy między Austro-Węgrami i Serbią, oraz odnośne rozporządzenie ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa w sprawie przeprowadzenia tego traktatu.

Na mocy ces. rozporządzenia została utworzoną w Rohatynie nowa posada adjunkta sądowego.

Jak z Wiednia donoszą, przy rozpoczęciu przesłuchiwania czeskich ekspertów w ankiecie przemysłowej, jeden z nich, Brzeznovsky, złożył imieniem kolegów deklaracyę, iż Czesi zjawili się tylko z musu, w istocie bowiem nie spodziewają się po ustawodawstwie państwowem niczego i żądają tylko rozszerzenia kompetencyi sejmu.

Wrocławska konserwatywna *Schles. Ztg.* wszczęła lament nad zwycięstwem polskiem w kampanii wyborczej do rajchstagu, a skargę swoją kończy w słowach następujących: „Więcej niż zwyżka polskich deputowanych, ciąży na szali wzmocnienie polskiej samowiedzy narodowej, której następstwa objawią się wkrótce w nowych postulatach nieograniczonego rozwoju narodowego życia". Szląskiemu organowi odpowiada trafnie *Dz. Pozn.*, że postulaty nasze narodowe nie noszą i nosić nie będą charakteru nowości. Żądaliśmy zawsze i żądamy równouprawnienia obywatelskiego i nietamowanego rozwoju życia narodowego, a w żądaniu tem zawiera się wszystko, czego żądać będą w przyszłości posłowie nasi. Każde życzenie, które Koło polskie wyjawi, będzie powtórzeniem skarg długoletnich, będzie tylko częścią składową ogólnej zasady, że Prusy polskim obywatelom powinne dochować praw zagwarantowanych i stosować wobec nich w całej pełni teoryę równości konstytucyjnej".

Köln. Ztg. dowiaduje się, że tylko przypadek przeszkodził spotkaniu się cesarza z carewiczem następcą w Berlinie i zapewnia, że spotkanie to na każdy sposób nastąpi za powrotem carewicza z Londynu.

Z Paryża donoszą o świeżych burdach studentów. Z powodu balu, odbytego w stroju adamowym, skazała policya czterech uczniów szkoły sztuk pięknych. Rozeszła się pogłoska, że to senator Berenger denuncyował. W sobotę zebrało się około 2.000 studentów celem wydania odezwy przeciw Berengerowi; za odznakę służyły im liście figowe. O godzinie 11. w nocy przyszło do starcia między policyą i studentami na Boulevard Saint Michel w kawiarni Harcourt. Policyanci rzucali na studentów szklankami, przyczem zabili handlowca Nugera, który w demonstracyach nie brał żadnego udziału.

W niedzielę panowało na dzielnicy Quartier Latin wielkie rozdrażnienie, a wieczorem powtórzyły się niepokoje. Studenci żądali, ażeby sala Bolliera, gdzie Nugera zabito, została zamkniętą. Ponieważ tego nie uczyniono, wymusili studenci zamknięcie sali. Studenci wyruszyli następnie przed prefekturę policyi i urządzili kocią muzykę, wołając: Precz z prezydentem policyi Loze! tchórze! mordercy! Stłuczono kilka latarń. Z początku zachowywała się policya spokojnie, później przedsięwzięła kilka aresztowań.

Na wczoraj zapowiedziana była w Izbie posłów interpelacya w tej sprawie. Około tysiąc studentów domagało się wstępu do Izby. Gospodarze zamknęli drzwi, a niektórzy posłowie udali się przed bramę, celem uspokojenia studentów, którzy jednak szturmem zdobyć chcieli wstęp do Izby. W tem przyszła wiadomość, że prefekt policyi Loze podał się do dymisyi. Studenci wtedy dopiero zgodzili się ustąpić i tylko pięciu z nich wpuszczono na galeryę.

Interpelacyę wniósł Millerand, dowodząc, że policya celem przeszkodzenia wywołanej przez denuncyanta Berengera i hałaśliwej, jednak niewinnej demonstracyi studenckiej, uderzyła na studentów, jak na opryszków. Jej dzikości ofiarą padł biedny Nuger, który nie był ani demonstrantem, ani studentem.

W odpowiedzi na tę interpelacyę prezydent gabinetu Dupuy ubolewając nad wypadkiem, starał się podać w wątpliwość, że Nuger zginął z winy policyi, lecz mimo to przyrzekł zarządzić surowe śledztwo, aby winnych ukarano.

Millerand wniósł rezolucyę, w której żąda od rządu energicznego ukarania winnych. Rezolucyę tę przyjęto.

W Belgradzie uważają za rzecz pewną, iż skupczyna cofnie na bieżącej sesyi rezolucyę, mocą której królowa Natalia została wydaloną z Serbii. Równocześnie ma być unieważnioną ustawa, która wykluczyła raz na zawsze Milana z Serbii.

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 3. lipca. Zbrodniarz Grosshl, który za włamanie się, osadzony został w więzieniu, rzucił się z okna trzeciego piętra więzienia sądu krajowego i poniósł śmierć na miejscu.

Wiedeń d. 4. lipca. *Nowa Presse* ogłasza rozmowę swego korespondenta peszteńskiego z ministrem prezydentem węgierskim Wekerlem, co też on myśli o okropnej zniżce srebra. Wekerle odparł: Zniżka wartości srebra nie wywrze znamiennego wpływu na nasze stosunki, jako też nie wpłynęła na wartość naszej monety papierowej. Co do złota, Austro-Węgry nabyły go dotychczas więcej niż przy zapoczątkowaniu reformy waluty na ten czas zamierzone było. Austro-Węgry posiadają w obecnej chwili przeszło 331 mil. w złocie bądź gotówką, bądź na je zapewnione, tak iż na żaden sposób twierdzić nie można, że brakującego jeszcze złota w czasie stosunkowo krótkim dostaćby nie można.

Ponieważ podniesiono zarzut, że rząd nie dotrzymał programu, oświadczył Wekerle, że owszem ma się rzecz przeciwnie, i twierdzenie to swoje poparł szczegółami. Na zapytanie, ile jeszcze złota będzie potrzeba, i kiedy zakupno złota się skończy, nie dał Wekerle stanowczej odpowiedzi.

Praga d. 4. lipca. Z Liberca (Reichenberg) donoszą, że tamtejsza kasa miejska nie chciała trzem nauczycielom tamtejszej czeskiej szkoły ludowej wypłacić pensyi miesięcznej, ponieważ kwity były po czesku napisane, co też Rada miej. potwierdziła, oświadczając, że pretensye te, dla zawarowania niemieckości miasta dopóty nie będą wypłacone, dopóki nie zostaną przedłożone kwity niemieckie. Sprawa ta pójdzie drogą procesu do trybunału administracyjnego.

Praga dnia 4. lipca. Za zaburzenia robotnicze pod Pragą aresztowano 93 osób, między niemi jednego ucznia akademii handlowej, jednego studenta szkół średnich, resztę samych robotników. Wszystkich odstawiono do sądu karnego. Podczas odstawiania aresztowanych do sądu tłum ludzi wyprawiał im owacye. Przed więzieniem znowu zgromadził się tłum, aby wyrazić sympatye swoje uwięzionym robotnikom. Policya znowu wiele osób aresztowała.

Namiestnik hr. Thun wyjechał do Wiednia.

Budapeszt dnia 4. lipca. Według *Budap. Corr.*, po skończeniu wielkich manewrów cesarze austryacki i niemiecki i król saski zabawią na polowaniach w Bellycy, jako goście arcyks. Albrechta.

Petersburg d. 4. lipca. *Nowoje Wremia* grozi Niemcom wojną cłową, jeżeli jak dotychczas, idąc za radą swojej prasy, nie zechcą dopuścić do zawarcia traktatu handlowego.

Berlin d. 4. lipca. Rada związkowa wydała zakaz wywozu karmy bydlęcej za granicę.

Paryż d. 4. lipca. (Ob. ost. wiad.) Wczoraj wieczór ponowiły się niepokoje studentów. Przeciągali tłumnie bulwarami, śpiewając i wołając: Mordercy! i atakując kilka razy gmach policyi kamieniami. Przed gmachem senatu zburzyli budki straży wojskowej. a w gmachu trybunalskim wybili szyby. O godz. 11. w nocy pociągnęli znów przed prefekturę policyi, żądając potwierdzenia dymisyi prefekta (dyrektora) policyi Lozego.

Nuger ma być dzisiaj pochowany kosztem miasta Paryża. Obawiają się dalszych demonstracyj studenckich.

Paryż d. 4 lipca. Delegaci Anglii i Stanów Zjednoczonych na sąd polubowny w sprawie beryngskiej, wyprawili bankiet na cześć ministra spraw zagranicznych Develle. Wzniesiono kilka serdecznych toastów.

Rzym d. 4. lipca. W Monte Saraceino zburzyło silne trzęsienie ziemi górną część miasteczka, a w sąsiedniem Mattinato wiele domów uszkodziło.

Sofia dnia 4. lipca. Na ostatniej recepcyi u księcia, w pałacu książęcym opuścili demonstracyjnie salony inspektor piech. jen. Nikołajew i podpułkownik Tutiłów. Obaj czuli się dotknięci rzekomo niestosownem miejscem, jakie im wyznaczono w szeregu osób przedstawionych. Książę jeszcze tej samej nocy skazał obu na areszt domowy, a po 48 godzinach rozkazał przeniesienie ich w stan pozasłużbowy.

Dział ekonomiczny.

— **Rewizya trasy** dla projektowanej przez pp. Stanisława Kluckiego i dra Ferdynanda Czecza kolei industryjnej o normalnym torze od stacyi Łupków I. węg. gal. kolei do Cisny odbędzie się dnia 13. i 14. bm.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 — do 259 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101 — do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.10, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.50 do —·—, 4% los. w 41½ lat 98·25 do —·—, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·50 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·95 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do —·—, 4% 96·20 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 39·50 do 43.50.

Waluty: Dukat cesarski 5.82 do 5.92. Napoleondor 9·78 do 9.88. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29·00 do 1.32·00. Rubel rosyjski papierowy 1.29·50 do 1·31 — 100 marek niemieckich 60·35 do 61·—.

Wiedeń d. 4. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97·67, srebrna 98·65, austr. koronowa 96·85, złota 117·90, węg. koron. 94·55 złota 115·30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257·75 Północnej 2880.— Państwowej 307·25, Północno-zachod. 236·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103·75, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 985·—, anglo-austr. 149·50, Länderbanku 246·75 Unionbanku 252·25, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 116.00. Kredyty austr. 335·62 Kredyty węg. 413·—.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·50. buk. indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·20.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 pro. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 00·00, Bazylika —·—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 49·50.

Waluty: Ruble papier. 129·50, 20-markówki 12·12, 20-frankówki 9·82, sovereings 12·34, tureckie liry złote 11·10 100 markówki 60·65, włoskie 100 lirówki 46·65.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	24. czerwca	1. lipca.
Renta papierowa	98·10	97·70
Austryacka renta koronowa	96·60	96·85
Renta srebrna	98·—	97·65
Renta złota	117·55	117·99
4 prc. węg. renta złota	116·10	115·80
Węg. renta koronowa	94.95	94·75
Losy państwowe z r. 1860	148·—	147·—
Losy państwowe z r. 1864	193·75	193·50
Anglobanki	149·75	149·50
Węg. Banku kred.	412·50	411·50
Zakładu kredyt.	339·50	335·75
Banku związk.	—·—	—·—
Austr. węg. Banku	991·—	985·—
Unionbanku	252·25	252·25
Austr. zakładu kred. ziemsk.	433·—	418·—
Länderbanki	251·25	247·50
Alpiny	53·60	54·10
Tow. żeglugi na Dunaju	373·—	371·—
Nordbany	2950·—	2880·—
Austr. kolei północno-zachod.	214·50	215·—
Kolei doliny Elby	236·75	236·25
Kolei państw.	306·25	307·50
Kolei połud.	106·50	103·50
Marki papierowe	60.32·5	60·65

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń d. 4. lipca. Pszenica na jesień 8·42, żyto 7·29, owies 6·98.

Wiedeń d. 4. lipca. Targ na bydło. Przypędzono bydła rzeźniczego 4.764 sztuk, z czego galicyjskich 1.765. Płacono za cetnar metryczny prima 51 zł.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę padał chwilami deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 5. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, o prędkości średniej około 7 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 5. lipca. św. Filomeny. — św. Ahrypiny.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

3

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

W tej sprawie margrabia Wielopolski występując z niepospolitą butą i pychą wbrew opinii całego ogółu, jako samowładny pan i spadkobierca bogatych zbiorów Świdzińskiego, naraził się całemu społeczeństwu polskiemu i ostatecznie po kilkuletniej kosztownej walce, która na majątku zakładowym zbiorów dla użytku ogółu polskiego społeczeństwa właściwie przeznaczonych, fatalnie się odbiła, musiał skapitulować.

Gdy tak ten — jak się autor wyraża o Wielopolskim — najrozumniejszy i najtrzeźwiejszy mąż w kraju, wielki charakter, większy jeszcze umysł, najfatalniej wszystkich przeciw sobie obruszył, podnosił się równocześnie wysoko w opinii publicznej i stawał się moralnym kierownikiem kraju, człowiek, nie mający do tego, zdaniem autora, prawa ani przez swój rozum ani przez swą inteligencyę, ale niemniej szczery i gorący patryota — Andrzej hr. Zamojski.

Zamojski pobierał nauki w Genewie i Edymburgu, a urządzenia społeczne i polityczne angielskie wywarły na nim niezatarte wrażenie. Widząc bezowocność spisków, jako zasadniczy punkt programu postawił sobie legalność wobec rządu, wychodząc z tego założenia, że nie ma takiego prawa na świecie, z któregoby jakichś korzyści nie dało się wyciągnąć.

W jego umyśle zarysował się program t. zw. pracy organicznej, opierający się na trzech zadaniach: podniesieniu kraju z ruiny ekonomicznej, załatwieniu sprawy włościańskiej i oświeceniu ciemnych mas polskich.

Ten program miał doprowadzić Polskę do takiego wzmocnienia wewnętrznego, by z czasem jak owoc dojrzały odpadła samym swym ciężarem od drzewa rosyjskiego.

Istotnie też Zamojski urządzał najrozmaitsze przedsiębiorstwa, warsztaty mechaniczne dla budowy parowozów, fabrykę maszyn rolniczych, stykał się z całym światem przemysłowym i rzemieślniczym w Warszawie a popularność jego wzrastała szybko.

Przyczyniały się do niej także zakazane później zjazdy ziemian w Klemensowie, gdzie Zamojski pokazywał rozmaite inowacye gospodarskie, maszyny rolnicze itd.

Zjazdy te spowodowały, że koło osoby Zamojskiego zebrała się pewna grupa zamożniejszej i inteligentniejszej szlachty t. zw. przez autora Klemensowczyków. W gronie Klemensowczyków powstała myśl założenia Towarzystwa rolniczego, co odpowiadało programowi pracy organicznej Zamojskiego. Ułożono statut tego Towarzystwa a ponieważ Muchanow widział w niem klapę bezpieczeństwa, przez którą para pragnień społecznych uchodzić mogła i ponieważ najwięcej sprzeciwiał się projektowi jenerał Kotzebue, którego Muchanow nie cierpiał, przeto projekt uzyskał jego aprobatę a następnie po nowej bytności Aleksandra II. w Warszawie, w jesieni r. 1857 został przez cara zatwierdzony.

Zatwierdzenie Towarzystwa rolniczego sprawiło powszechną radość. W Towarzystwie widziano przyszłą faktyczną reprezentacyę kraju, organ, przez który głos pragnień narodowych miał się dać słyszeć.

W dniu 16. stycznia 1858 zawiązało się uroczyście Towarzystwo w sali posiedzeń okręgu naukowego warszawskiego, a Zamojski wybrany został jednomyślnie prezesem Towarzystwa.

W ciągu miesiąca liczyło Towarzystwo już 1200 członków, w rok 2538, między którymi znaleźli się niemal wszyscy znakomitsi i wybitniejsi mężowie kraju. Działalność Towarzystwa ogarnęła wszystkie zawody i gałęzie przemysłu, mające jakikolwiek związek z rolnictwem. Urządzano wystawy rolnicze, konkursa, zafolwarki doświadczalne, laboratorya, zakładano ochrony, szkoły dla rzemieślników, wydawano dzieła specyalne i ludowe. Za pośrednictwem korespondentów pozostawał komitet w stosunkach z całym krajem.

Od razu dało się uczuć w Królestwie, że ktoś myśli o losach ojczyzny, że jest jakieś ciało, które spaja rozbite szczątki społeczeństwa. Że zaś wśród członków komitetu panowała silna harmonia, poczęło Towarzystwo wywierać na kraj wpływ przeważny i dominujący.

Tymczasem na Litwie generał-gubernator wileński Nazimów mając upoważnienie od cara, postanowił spróbować, ażeby rozpocząć na tamtejszym gruncie reformę włościańską. Przez dłuższy czas przygotowywał szlachtę do podjęcia sprawy reformy, podsycając ambicyę szlachty, że Litwie to przyniesie zaszczyt, jeżeli od niej wyjdzie inicyatywa w sprawie usamowolnienia włościan, to znów przypominał im kompatryotę Tadeusza Kościuszkę, który jeszcze w r. 1794 pragnął tego usamowolnienia.

Za jego wpływem potworzyły się też komitety szlacheckie, w Wilnie, Grodnie, Kownie, Mińsku, Mohylewie i Witebsku, które zajęły się rozprawami w tej kwestyi. Kiedy zaś w skutek manifestów koronacyjnych cara i pod wpływem wiadomości o zezwoleniu na otwarcie muzeum archeologicznego w Wilnie usposobienia szlachty polskiej na Litwie, podobnie jak w Królestwie ożywiły się nadziejami, skorzystał z tego Nazimow i pod jego naciskiem większość szlachty w komitecie wileńskim oświadczyła się za zupełnem usamowolnieniem włościan. Po zaciętej walce przeważyło takie same zdanie w komitecie mohilewskim a komitety grodzieński i kowieński już jednomyślnie oświadczyły się za nadaniem wolności i za wieczystem ich oczynszowaniem.

Dumny z tego uprzedzenia całej Rosyi na punkcie reformy włościańskiej Nazimow polecił spisać decyzye komitetów w formie adresu do cara i sam wręczył te dokumenty we wrześniu roku 1857 carowi.

W dwa miesiące później 20 listopada 1857 wyszedł reskrypt carski, pochwalający zamiary reprezentantów szlachty polsko-litewskiej i rozpoczynający się od najpoważniejszej reformy społecznej. Reskrypt pozwalał na utworzenie komitetów gubernialnych i komisyi ogólnej w Wilnie i polecał ułożenie projektu polepszenia bytu włościan na zasadzie oczynszowania lub odrabiania pańszczyzny. Stan taki istniał wprawdzie przeważnie w Królestwie, na Litwie jednak, gdzie chłop był niewolnikiem, stanowił olbrzymi postęp.

Wskutek tego reskryptu rozpoczęły komitety szlacheckie swoję działalność w zimie r. 1857 na 58, a ponieważ z jednej strony wielu było przeciwników reformy a z drugiej niejasne wieści o zmianach społecznych, poczęły budzić z wiekowej niedoli i ciemnoty włościaństwo, przeto w wiekowych masach narodu nastąpiło niejasne i głuche fermentowanie umysłów. Wielu ze szlachty i całe mieszczaństwo, czując teraz konieczność reformy, postąpiło odrazu o krok naprzód, przedstawiając jako konieczność nawet patryotyczną uprzedzenie rządu w rozwiązaniu kwestyi reformy przez zupełne uwłaszczenie włościan, za czem także literatura i prasa, zwłaszcza emigracyjna, stanowczo się oświadczyła.

Rozprawy na temat reformy włościańskiej zaczęły poruszać wkrótce umysły szerokich kół społeczeństwa polskiego w całym zaborze rosyjskim. Równocześnie rozwianie się nadziei, którymi się łudzono przez kilka pierwszych lat rządów Aleksandra spowodowało, że w umysłach gorętszych poczęła świtać myśl jakiegoś działania. Po za Wielopolskim, opierającym swe nadzieje na rządzie, po za Klemensowczykami, zadowolnionymi Towarzystwem rolniczem i pracą organiczną, powstawało zwolna nieokreślone jeszcze i nie mające widomych przewodników, *stronnictwo ruchu*. Do stronnictwa tego, niezadowolnionego z kierunku działań Klemensowczyków i moskiewskich tendencyj Wielopolskiego, należała, jak mówi autor, wszystka niemal młodzież w kraju, a dalej wszyscy ludzie wykolejeni, niedonczeni, niespokojni, drobniejsi urzędnicy, adwokaci bez klientów, lekarze bez pacyentów, dziennikarze i literaci, nie mający co jeść.

Ludziom tym, pragnącym jakiegoś celu w ich nędznem szarem życiu, oswobodzenie ojczyzny przyświecało jako jedyny idealny drogowskaz.

Większość ogromna tych, jak ich nazywa autor, morderców własnej ojczyzny, składała się z ludzi zacnych, ożywionych najlepszymi chęciami, ale fanatycznych, podnoszących kult miłości ojczyzny do bałwochwalstwa i nie uznających innych przekonań, jak ich własne.

(C. d. n.)

L. 27.394. 4065

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Słomianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłana.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem

Lwów, dnia 23. czerwca 1893.

L. 7.892. 4617

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr., każde dla abiturientów krajowych szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi) w krajowych niższych szkołach rolniczych.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1. Października 1894, przedłużone jednakże będą na rok drugi i trzeci, w miarę potrzeby.

Plan i miejsce odbywania nauki wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy. Tutaj zaznacza się tylko, że oprócz uzupełnienia nauki teoretycznej i praktyki gospodarskiej, obowiązani będą stypendyści także do odbycia praktyki nauczycielskiej w jednej ze szkół rolniczych krajowych:

Chcący ubiegać się o stypendyum winni wnieść najdalej do dnia 1. września 1893 podanie do Wydziału krajowego i dołączonymi świadectwami wykazać:

1. że ukończył jako uczeń zwyczajny wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, lub średnią szkołę rolniczą w Czernichowie i złożył ze stopniem bardzo dobrym przepisany w tych szkołach egzamin końcowy czyli dyplomowy.

2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę w gospodarstwach dających możności zapoznania się bliższego nietylko z rolnictwem w ściślejszem znaczeniu, ale także z hodowlą i utrzymaniem zwierząt domowych;

3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tym języku wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania swego powinien kandydat nadto dołączyć:

4. Dokładny życiorys (curriculum vitae), wykazujący dotyczasowe zatrudnienie;

5. Metrykę urodzenia;

6. Świadectwa wszelkich odbytych studyów przed rozpoczęciem fachowych studyów rolniczych.

W braku kandydatów, którzy szkołę rolniczą w Dublanach lub w Czernichowie ukończyli, otrzymać może powyższe stypendyum także kandydat, który jedną ze szkół średnich rolniczych w Państwie austryackiem z egzaminem dojrzałości ukończył.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem
We Lwowie dnia 14. Czerwca 1893.

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z

	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 21. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.

Ze Lwowa odchodzą do

	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·[illegible]	.
Suczawy	6·36	.	10·36	3·31	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	9·[illegible]	10·56
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	3·31	.
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	10·56
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	.	.	.
Kimpolunga	6·36	.	10·36	.	10·56
Sokala	.	.	.	3·31	.
Bełzca	.	.	9·56	7·21	.
Borysławia przez Stryj	.	.	9·56	.	.
Ławocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	10·26	.
Stanisławowa przez Stryj	.	.	7·21	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Stryja	.	.	10·26	3·41	.

UWAGA. Godziny drukowane **grubemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).